ELEKTRYCZNOŚĆ W DOMU

o każdej porze
dnia i nocy
gorącą herbatę
daje
imbryk
elektryczny



CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH

ROK V. ZESZYT 1-2, 4-5 LUTY-MARZEC 1937

DUŻO USŁUG małym kosztem

Do niedawna jeszcze wiele osób wstrzymywało się od zastosowania w domu przyrządów elektrycznych obawiając się zbyt wielkiego wzrostu wydatków na prąd. Dziś po wprowadzeniu taryf b l o k o w y c h przez elektrownie, wzgląd ten przestaje grać rolę. Taryfa blokowa daje tak silną obniżkę ceny prądu w miarę wzrostu spożycia, że odbiorca może prasować, grzać, gotować elektrycznie po cenach, o których dawniej nie było mowy.

Przypomnijmy sobie, na czym polega zasada taryfy blokowej. Odbiorcy wyznacza się pewną liczbę kWh miesięcznie, za które płaci się według ceny najwyższej, oświetleniowej. Ta liczba kWh, nazywana p i e r w s z y m b l o k i e m, jest tak obliczona, że wystarcza na przeciętne potrzeby oświetleniowe danej wielkości mieszkania. Jeżeli mieszkanie jest lepiej oświetlone, niż przeciętne tej samej wielkości, to zużycie przekracza wyznaczone normy, a wówczas nadwyżkę opłaca się po cenie niższej (o połowę)... Również jeżeli używa się w domu tak praktycznych aparatów jak np. żelazko elektryczne, to łatwo jest przekroczyć wyznaczone normy I-go bloku i wtedy za prasowanie płaci się nie cenę oświetleniową, a mniej, bo według ceny II-go bloku. Wymiar II-go bloku jest tak obliczony, że wystarczy lepiej oświetlać mieszkanie, prasować elektrycznie i np. posiłkować się imbrykiem elektrycznym do przyrządzania herbaty, a zużycie przekroczy normy, wyznaczone na II-gi blok i nadwyżkę zużytej energii opłacać będziemy już po bardzo niskiej cenie, wynoszącej około ¼ ceny I-go bloku. Cena ta, czyli cena t. zw. t r z e c i e g o b l o k u jest tak niska, że tylko nieliczne zakłady przemysłowe, wyjątkowo dobrze wykorzystujące swe urządzenia napędowe elektryczne, mogą otrzymać takie ceny.

Niejeden odbiorca zapyta, jak się to dzieje, że można ten sam prąd, z tej samej elektrowni, temu samemu abonentowi sprzedawać po tak różnych cenach, mianowicie w trzecim bloku po cenie blisko czterokrotnie niższej niż w pierwszym. Czy nie byłoby prościej i sprawiedliwiej po prostu obniżyć cenę prądu do jakiejś wielkości pośredniej między ceną pobieraną w I-ym i ceną w III-im bloku?

By znaleźć odpowiedź na to pytanie, przyjrzyjmy się nieco gospodarce elektrowni. Zakład elektryczny obsługuje np. kilka tysięcy gospodarstw domowych rozrzuconych na pewnej przestrzeni. Aby ich wszystkich obsłużyć, należało wybudować elektrownię (wytwórnię energii) oraz sieć przewodów przesyłowo - rozdzielczych. Wielkość maszyn w wytwórni musi być taka, aby można było zaspokoić wszelkie zapotrzebowania odbiorców, a nawet w chwili najwyższego zapotrzebowania mieć jeszcze rezerwę mocy na wypadek zawsze możliwego uszkodzenia. Ponieważ elektryczności nie można produkować na zapas, tak, jak np. mydła, czy pończoch, więc nie można produkcji rozłożyć r ó w n o m i e r n i e na cały okres pracy, lecz w każdej chwili wielkość produkcji musi ściśle odpowiadać wielkości zapotrzebowania. Z drugiej strony wiadomo, że odbiorcy zapalają lampy elektryczne tylko wtedy, kiedy jest ciemno; nikt nie będzie świecił elektrycznością, jeżeli ma dosyć światła słonecznego. Dlatego też w lecie odbiorcy żądają od elektrowni prądu na zasilanie lamp w mieszkaniach tylko przez krótkie 2 czy 3 godziny wieczorem. Resztę dnia maszyny w elektrowni kręcą się prawie bezużytecznie. W zimie światła sztucznego potrzeba więcej i przez większą ilość godzin dziennie. W dodatku wszyscy odbiorcy zapalają swe lampy prawie w jednym czasie i prawie wszyscy razem je gaszą. Największe zapotrzebowanie prądu do oświetlenia przypada w połowie grudnia około godziny 17-ej (5-tej popołudniu). A więc, w myśl tego, co mówiliśmy, wielkość maszyn w wytwórni musi być dostosowana do tego właśnie grudniowego t. zw. **szczytowego** zapotrzebowania mocy. Również grubość drutów miedzianych w przewodach linii przesyłowo-rozdzielczych sieci musi być dostosowana do tego największego, **szczytowego** przepływu prądu, który zdarza się **raz w roku i trwa niecałą godzinę.** Gdyby elektrownia pracowała bez przerwy z taką mocą, jak w momencie szczytu, to w 2 miesiące mogłaby wyrobić tę ilość energii, którą dostarcza naprawdę w ciągu całego roku. Inaczej mówiąc, dwumiesięczna produkcja przy pełnym obciążeniu musi opłacić całoroczne wydatki zakładu. Większość wydatków w budżecie elektrowni to oprocentowanie olbrzymich kapitałów, unieruchomionych w wytwórni i sieci, koszty utrzymania urządzeń oraz płace personelu obsługi technicznej i handlowej. Wymienione wydatki są zupełnie niezależne od tego, **ile prądu (kWh)** odbiorcy zużyją w ciągu roku, a tylko od tego, **ile mocy (kW)** zapotrzebują w ciągu jednej godziny grudniowego popołudnia, więc nic dziwnego, że elektrownia **musi liczyć drogo** za oświetlenie, które tworzy ów grudniowy szczyt zapotrzebowania, a **może i powinna** liczyć tanio za taką energię, która jest spożywana poza godzinami najwyższego obciążenia. Ponieważ stwierdzono, że aparaty elektryczne użytku domowego jak żelazka, imbryki, kuchenki elektryczne używane są przeważnie w innym czasie, niż chwile najsilniejszego obciążenia oświetleniowego, więc zdecydowano się, że za prąd do zasilania tych aparatów można brać ceny niższe niż za prąd do oświetlenia. Mimo wielkiej różnicy między cenami w I-ym i III-im bloku, obie są równie uzasadnione kalkulacją kosztów własnych. Jeżeli chodzi o usprawiedliwienie różnicy między ceną II-go i III-go bloku, to głównym argumentem jest **ilość kWh,** której niewiele może spożyć żelazko, czy imbryk, a znacznie więcej kuchenka.

Tak się szczęśliwie składa, że względy kalkulacyjne elektrowni są w zupełnej zgodzie z **oceną wartości usługi** przez abonenta. Istotnie, ogromna większość odbiorców znacznie wyżej sobie ceni usługę wyświadczoną przez energię jednej kWh, dzięki której można 40-watową żarówką świecić w ciągu 25 godzin, niż usługę, wyświadczoną przez tę samą ilość energii elektrycznej (jedną kilowatogodzinę) w postaci ugotowania jednego obiadu na 4 osoby, czy prasowania bielizny pościelowej w ciągu 2½ godzin.

W przeciętnym gospodarstwie domowym kolejność posługiwania się różnymi zastosowaniami elektryczności jest zazwyczaj taka, że przede wszystkim używa się prądu do oświetlenia, dopiero w drugiej kolejności do prasowania, czy przyrządzania herbaty, a wreszcie, w trzeciej kolejności do gotowania. Ta naturalna kolejność jest uwzględniona w taryfie blokowej, w której w miarę wzrostu spożycia stosuje się coraz niższe ceny prądu.

Taryfa blokowa, wprowadzając zróżniczkowanie i stopniowanie cen prądu w miarę rozwoju zapotrzebowania energii przez gospodarstwo domowe — umożliwia odbiorcom korzystanie z wszelkich usług elektryczności.

Jest rzeczą stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość, że wszelkie usługi domowe, które mogą być wyświadczone przez elektryczność, są wykonane **czyściej, prędzej, lepiej i wygodniej elektrycznie niż jakimkolwiek innym sposobem.**

Hamulcem, który dotąd opóźniał rozpowszechnienie się korzystania z elektryczności w domu w szerokim zakresie, były nieodpowiednie formy dawniejszej taryfikacji. Dziś przeszkoda ta znikła z chwilą powszechnego niemal wprowadzenia przez elektrownie polskie taryf specjalnych dla gospodarstwa domowego jak np. taryfy blokowej.

Obecnie każdy może kazać elektryczności obsługiwać się w domu, oświetlać, grzać, prasować, gotować, piec, czy suszyć włosy, czy szyć — i wie, że im więcej będzie korzystał, tym taniej będzie płacił. Im więcej usług zażąda, tym mniejszym stosunkowo kosztem je opłaci.

CZYSTO, WYGODNIE, OSZCZĘDNIE

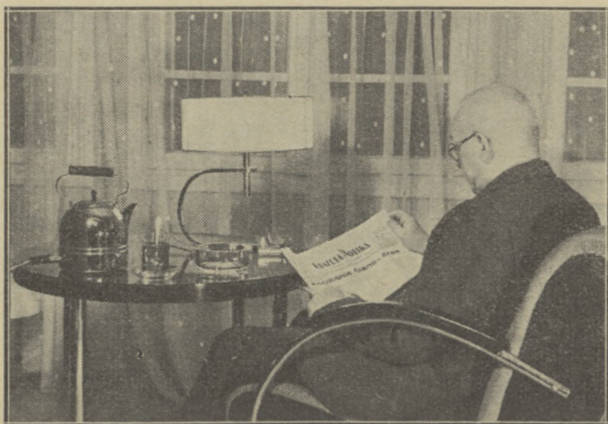
Marzymy o posiadaniu różnych rzeczy zazwyczaj dla nas niedostępnych. Wystawy sklepowe wabią, kuszą... Ciągle trzeba sobie czegoś odmawiać. Czasem dlatego, że to zbytek, a czasem po prostu nawet na pożyteczny przedmiot brak nam pieniędzy. Pani wzdycha często do sprzętów bądź to uprzyjemniających pobyt w domu, bądź też ułatwiających pracę gospodyni. Ale i na nabycie takich rzeczy niezawsze można sobie pozwolić. Więc trudno, trzeba żyć i bez nich! Niekażda jednak oszczędność jest racjonalna. Częstokroć pod jej pozorem popełniamy poważne błędy gospodarcze, mszczące się na naszym skromnym budżecie. Na przykład... Żelazko elektryczne. Błyszczy, jest estetyczne, wygląda niemal na przedmiot ornamentacyjny, na zabawkę... Chciałoby się je mieć, bo wygoda! Wiadomo, temu nikt nie zaprzeczy. Ale przecież kosztuje i nabycie i prąd elektryczny, który je zasila... Kosztuje, niewątpliwie kosztuje... A węgiel do ogrzewania duszy to nic? Nie, nie nic, ale przecież prasuje się przy okazji gotowania. Naprawdę? Pani w to wierzy?...

Na blasze garnki. Trzeba je co chwila odstawiać, bo przecież albo wrzuca się duszę do ognia, albo się ją wyjmuje. No nie? Są przerwy w gotowaniu. Dla duszy też potrzebny ciągły żar, a więc po troszeczku dokłada się węgla. A po skończonym obiedzie niewszystka bielizna jeszcze wyprasowana. Znów trzeba pod blachą utrzymywać ogień. Czy tak nie jest? Gdyby to mieć żelazko elektryczne, prasowanie odbyłoby się o wiele prędzej, no i oczywiście nieporównanie czyściej, wygodniej, milej! A koszt prądu napewno byłby niższy, niż koszt niepostrzeżenie dokładanego węgla. Kto nie wierzy, niech się przekona!

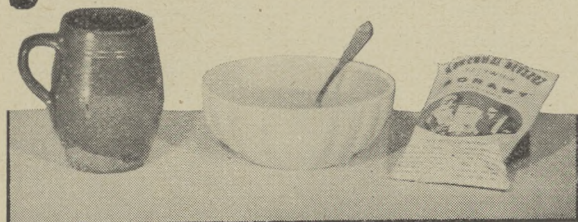
Lubimy czystość i porządek... Przypomnijmy sobie, ileż to razy musieliśmy zgodzić się z pogniecioną suknią, kołnierzykiem, krawatem, bo przecież zimna blacha, a zresztą któżby na gwałt rozpalał ogień?! Gdyby to mieć żelazko elektryczne... Bez kłopotu za chwileczkę pomięta część garderoby odzyskałaby elegancki wygląd! Prawda? Nie zaprzeczą temu ci mądrzy i szczęśliwi, którzy nie ociągali się z nabyciem błyszczącego sprzętu gotowego w każdej chwili na nasze usługi.

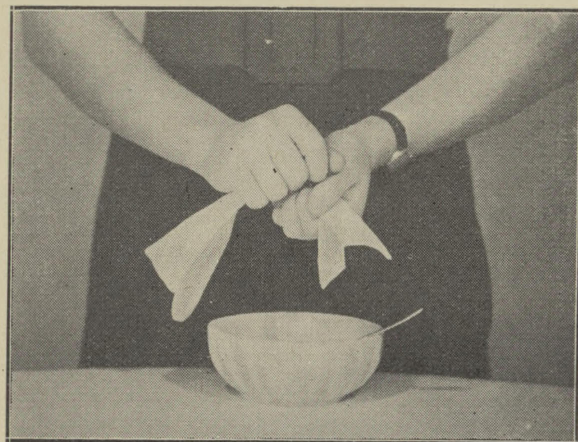
Mniej kurzu - więcej światła

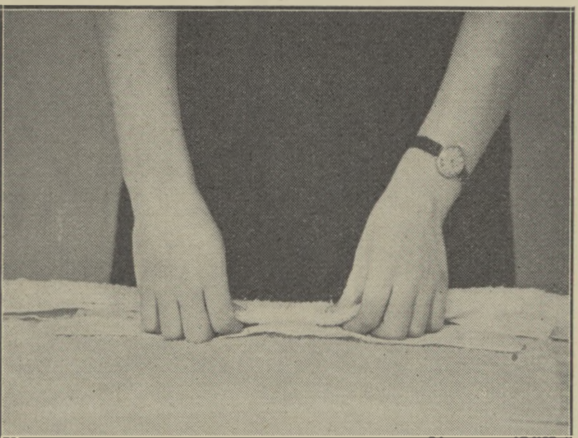
Zbliżają się wielkanocne porządki w mieszkaniu: myje się okna, froteruje podłogi... Nie trzeba zapominać o gruntownym odkurzeniu żarówek, kloszy, abażurów i t. p. Warto bowiem zapamiętać, że kurz osiadający na oprawach oświetleniowych i żarówkach w dużym stopniu zmniejsza wydajność świetlną lamp. Przypisuje się często winę postarzeniu się żarówki albo niedostatecznemu napięciu, dostarczanemu przez elektrownię. Tymczasem w rzeczywistości winien jest kurz, który gęstą warstwą przesłania światło żarówki. Odkurzania lamp, i to gruntownego, nie należy przeprowadzać tylko raz do roku około Wielkiejnocy. Nie chcąc ponosić strat na oświetleniu, powinniśmy to czynić conajmniej raz na sześć tygodni. Przy wykręcaniu żarówek do czyszczenia chwytać palcami za bańkę szklaną, starając się unikać, o ile możności, dotykania metalowego cokołu żarówek.

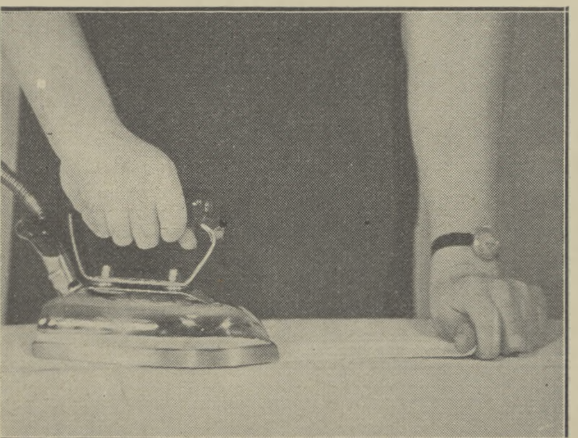


prasujemy W DOMU









Prasowanie wymaga sporego wysiłku fizycznego zarówno przy samej pracy jak i podczas przygotowań.

Dawniej, gdy użycie żelazka elektrycznego nie było jeszcze rozpowszechnione, prasowanie było jedną z najcięższych prac domowych. Pamiętają jeszcze niektórzy wielkie dymiące żelazka, do których się wrzucało żarzące się węgle. Praca takim sprzętem nie musiała być łatwa. Ale i praca żelazkiem z t. zw. duszą także nie należy do przyjemności. Trzeba ciągle przerywać prasowanie, bo dusza stygnie, chodzić do ognia, zręcznie wyjmować pogrzebaczem czerwone żelazo z żaru, wyrzucać zimną duszę, wrzucać gorącą i tak wkółko. W dodatku trzeba to wszystko robić zręcznie, bo inaczej grozi poparzenie lub zaprószenie ognia.

To też nic dziwnego, że panie starały się uniknąć, o ile możności, prasowania w domu. A jednak nie wszystko i nie zawsze można oddać do pralni, wiele drobiazgów trzeba móc przeprasować poza t. zw. wielkim praniem, wykonywanym przez specjalną praczkę.

Dopiero dzięki elektryczności prasowanie przestało być zmorą, od której nie wiadomo było jak się uchylić, a stało się zajęciem znośnym, bodaj nawet przyjemnym. Istotnie żelazko elektryczne jest sprzętem doskonałym, usuwającym niemal wszystkie przykrości związane dawniej z prasowaniem.

Dzięki posiadaniu elektrycznego żelazka wiele pań powraca znów do prasowania w domu. Ale długi czas unikania tego zajęcia nie przeszedł bez śladu. Umiejętność prasowania w wielu domach zanikła. Może więc dobrze będzie przypomnieć parę podstawowych zasad.

Prasowanie polega na wygładzeniu powierzchni tkaniny przez równoczesne działanie ciepłem i naciskiem. Jeżeli chodzi o nacisk, to do więszości tkanin wystarczy własny ciężar normalnego trzykilogramowego żelazka. Przy prasowaniu grubych tkanin wełnianych lub bawełnianych trzeba większego nacisku. Dlatego krawcy używają żelazek o wadze 5 lub 8 kilogramów. W domu zaś, prasując np. męskie spodnie (przez mokrą szmatę), pomożemy sobie, uderzając żelazkiem z góry, oraz naciskając nań całą siłą.

Jeżeli chodzi o ciepło, to trzeba wiedzieć, że nie każda temperatura jest właściwa dla danej tkaniny. Badania mikroskopowe, przeprowadzone nad wpływem różnych temperatur na różne tkaniny, wykazały, że działanie zbyt wysokiej temperatury objawia się w postaci pękania włókien narazie niedostrzegalnego gołym okiem, które jednak z czasem powodują t. zw. „rozłażenie się" tkaniny.

Najmniej odporne na wysoką temperaturę są tkaniny ze sztucznego jedwabiu i z cienkiej wełny, najbardziej wytrzymałe są grube bawełniane i lniane. Temperaturę żelazka elektrycznego regulujemy przez przerywanie dopływu prądu wyjmowaniem wtyczki. Prasując normalnym 3 kilogramowym żelazkiem o poborze mocy 400 W grube, dobrze wilgotne materiały bawełniane lub lniane, możemy wcale nie przerywać prądu podczas prasowania, przy cieńszej, przesuszonej bieliźnie płóciennej będziemy trzymać żelazko na zmianę około 2 minut pod prądem, po czym 1 minutę bez prądu, wykorzystując do prasowania nagromadzone w żelazku ciepło.

Przy prasowaniu jedwabi, batystów, cienkich wełen trzeba szczególnie dbać o niewysoką temperaturę i więcej czasu prasować bez prądu niż pod prądem.

Wełny najlepiej nie prasować bezpośrednio, a przez wilgotną płócienną podkładkę. Unikamy wówczas t. zw. „wyświecenia" materiału.

Jedwabne suknie prasuje się niezbyt gorącym żelazkiem od „lewej" strony.

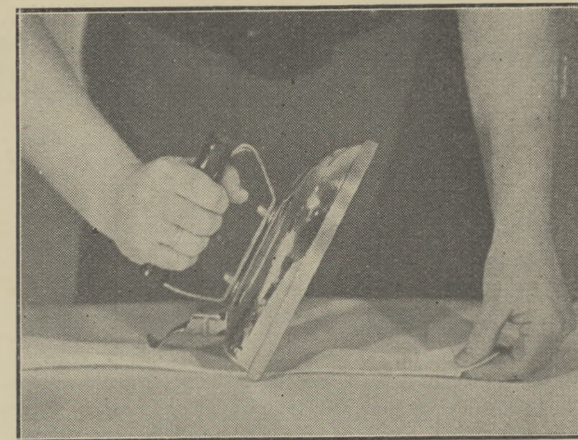
Kłopot sprawia często wyprasowanie materiału naokoło guzików. Dlatego cenne udogodnienie przynoszą najnowsze typy żelazek elektrycznych, posiadające przy czubie wyżłobienie, w które wejść może guzik.

Podczas prasowania zaoszczędzić można na prądzie, jeżeli pracę racjonalnie przygotować i poprowadzić. Bieliznę trzeba przed prasowaniem wymaglować, wyciągnąć, pokropić i t. d. Zacząć prasowanie od sztuk, wymagających cokolwiek niższej temperatury(częstsze wyłączanie prądu), po tym przejść do sztuk grubszych. Pod koniec prasowania wyzyskać ciepło nagromadzone w żelazku, prasując kilka mniejszych kawałków bez prądu aż do wystygnięcia.

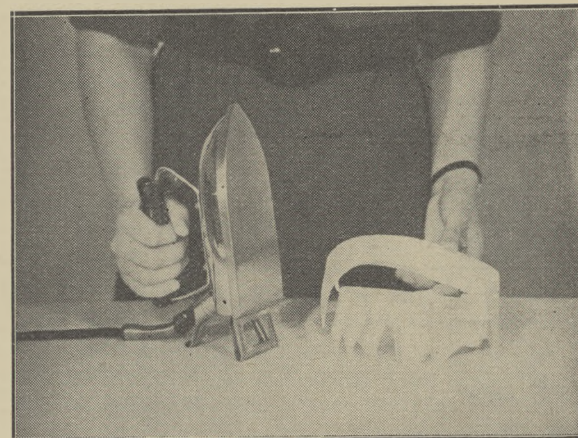
Najtrudniejsze jest prasowanie męskiej sztywnej bielizny. Mankiety, gors, paseczek do kołnierzyka wyżymiemy dokładnie w mleku krochmalowym, dobrze i równomiernie rozmieszanym. Tak nakrochmalone części odkładamy na chwilę, po czym prasujemy dobrze gorącym żelazkiem. Z nadawaniem połysku zatrzymamy się aż do zupełnego wychłodnięcia. Bieliznę kładziemy na twardą podkładkę, po czym tę stronę, która ma mieć połysk pociągamy szmatką lub gąbką zmaczaną w zimnej wodzie, a następnie prasujemy na wilgotno tylną zaokrągloną częścią żelazka ruchem kołyszącym. Gdyby się zrobiła jaka smuga, to zmyjemy ją wodą, potem w tym miejscu pokrochmalimy i przeprasujemy.

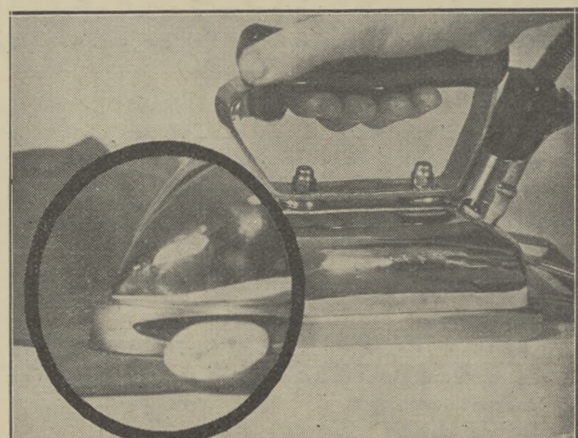
Mankiety prasujemy od lewej strony ku prawej, przy czym zaokrąglamy je poprzez czub żelazka, pociągając przy tym do siebie końce mankieta. Gors najlepiej prasować na miękkim podkładzie.

Zakładki (fałdki) na gorsie trzeba oddzielać kościanym nożykiem, po tym prasować. Kołnierzyk prasuje się podobnie jak mankiety, przy czym znów trzeba go przeciągnąć przez czub żelazka.





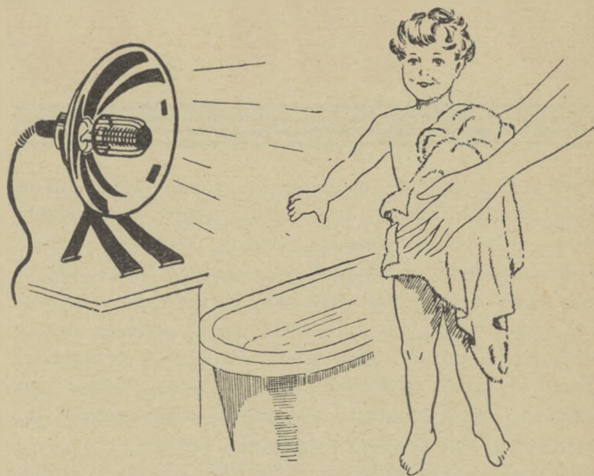




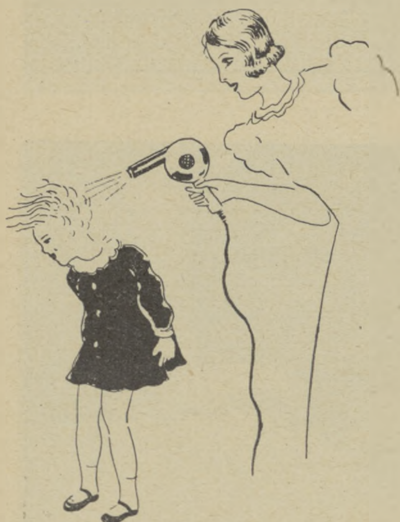


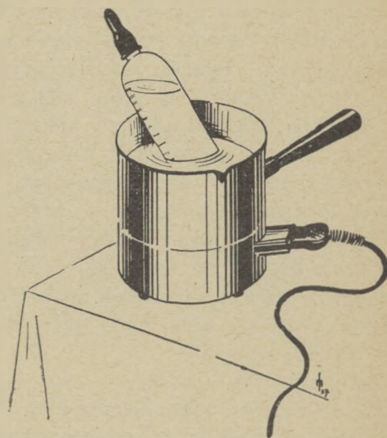
ELEKTRYCZNOŚĆ
na usługach dziecka

Maleńkie, tłuściutkie nóżki, drobne różowe rączyny radośnie chlapią wodę na wszystkie strony. Pluska się mała dziecinka w wanience. Pręży z zadowoleniem rozkoszne ciałko. Wypina wydatny brzuszek. Za chwilę zręczne ręce matki wyjmą maleństwo z wody. Szybko będą je wycierać prześcieradełkiem. Nawet zahartowane dziecko łatwo zaziębić po kąpieli. Gwałtowna zmiana temperatury jest ryzykowna. A tu mrozy, wiatry. Okna nie chronią przed napastliwą falą zimnego powietrza. Piece ciągle gorące nie są w stanie utrzymać w pokoju odpowiedniej temperatury. Co robić? Co robić?... Serce troskliwe, kochające zmusza matkę do myślenia o środkach zaradczych, pragnie zapewnić maleństwu odpowiednie warunki dla zdrowia. I nagle — olśnienie. Dobry, prosty pomysł: piecyk elektryczny. Trzeba wydać trochę pieniędzy, oczywiście .Ale jakżeż niewspółmiernie mało do praktycznej wartości nabytego przedmiotu. Włącza się w kontakt taki błyszczący, niewielki sprzęcik i już nawet po kąpieli można dziecko bezpiecznie ubierać, przewijać.



Zdobycze techniki nie są tylko dla dorosłych. Nowoczesny świat kocha dziecko i wszystko chce mu złożyć w darze, a więc i... elektryczność! O chłodnym, zimowym świcie, gdy dziecko rozpoczyna swój radosny dzień śniadaniem — matka niekarmiąca włącza rondelek elektryczny, by zagrzać w nim mleko. Prędko, bez kłopotu maleństwo ma przygotowany ciepły napój. Pije, rozgrzewając drobne ciałko po wielogodzinnej przerwie nocnej. Pieluszki potrzebne! W zimie trudno schną, a muszą być zawsze gotowe! Cóż łatwiejszego?! Gorące żelazko elektryczne wyciągnie prędko wilgoć z tkaniny. I już w suchutką, ciepłą pieluszkę można zawinąć dziecinkę. A później, gdy maleństwo urośnie, gdy będzie miało gęstą czuprynę — jakież wielkie usługi odda mu suszka elektryczna! Niedobrze kłaść bączka spać z mokrymi włosami. Łatwo wtedy o katar. A pocóż malutki nosek ma być czerwony, poco ma dziecku przysparzać przykrości? Ciepły prąd powietrza, rozwiewając bujną czuprynę, wysuszy ją w kilka minut. Dziecko ułożone w łóżeczku uśnie bezpiecznie.





PRZY WIECZORNEJ PRACY...

Wszyscy już śpią. Taka cisza... Żadnych odgłosów ruchu. Tylko leciutki skrzyp pióra, tylko szelest kartek, tylko ciężkie westchnienie pana Zygmunta.

Co się stało? — pyta zaspany kobiecy głos z drugiego pokoju.

— Nic... Nie śpisz?

— Obudziłam się przed chwilą i słyszę, że wzdychasz.

— E, nic wielkiego. Po prostu, jak się tak późno wieczorem pracuje, to człowiek marznie i chętnie napiłby się gorącej herbaty.

Brak odpowiedzi. Cisza

— Tak, to przykre, ale rozumiesz, że nie będę teraz, o północy rozpalać pod blachą?

— No, chyba... śpij. Jeszcze z godzinkę posiedzę.

Pan Zygmunt często pracuje wieczorem. Lubi te ciche godziny, które są najbardziej jego. Nikt mu nie przeszkadza. Ma wtedy poczucie, że świat usnął, że ucichły codzienne ludzkie sprawy, że życie zatrzymało swój bieg. Ulega wrażeniu, że tylko jego świadoma myśl króluje nad tym bezwładem snu. W takich chwilach nawiązuje najściślejszy kontakt ze swoją pracą, w takich chwilach wysiłki jego mózgu są prawdziwie twórcze.

Tylko to jedno... To jedno irytujące ciągle i ciągle mąci spokój pracy. Ten chłód towarzyszący niespanym godzinom nocy, ta suchość w gardle. Z początku coś niewiadomego człowiekowi przeszkadza pracować, później drażni, wreszcie konkretyzuje się w prostym pragnieniu: napić się gorącej herbaty! I w zapatrzeniu wgłąb poważnych tematów widzi się nagle szklankę przezroczystego, brunatnego płynu. Bije od niej rozkosznie gorąca para, aromatyczny zapach drażni nozdrza.

— To nieznośne, żeby taki drobiazg utrudniał pracę! Ale niesposób go zwalczyć...

Kiedyś, gdy pan Zygmunt siedział późnym wieczorem przy biurku, usłyszał dzwonek u drzwi wejściowych.

— Ach, prawda, Zosia wraca z przyjęcia.

Po chwili pani Zygmuntowa wniosła ze sobą atmosferę rozbawienia. Mąż patrzał na nią nieco zdziwiony. Nigdy żona nie zakłócała mu godzin pracy. Tym razem jednak jakieś, jakby podniecenie zmuszało ją do opowiadania wrażeń. Aż nagle, niby od niechcenia, rzekła:

— Że też chce ci się pracować tak długo bez szklanki herbaty! Czy nie masz ochoty się napić?

Pan Zygmunt rzucił spojrzenie pełne zdziwienia i wyrzutu. Zdziwienie przeszło jednak niemal w trwogę o stan umysłu małżonki, gdy ta wybuchnęła nagle serdecznym, głośnym śmiechem.

— Co ci się stało? Z czego się śmiejesz? Pani wybiegła z pokoju, a po chwili wróciła z zagadkową miną, kryjąc coś za sobą.

— Co to wszystko znaczy?!

— To! — odpowiedziała żona, stawiając na biurku pękaty, lśniący imbryk elektryczny.

— Zosiu! zawołał pan Zygmunt radośnie, zrywając się z krzesła.

— Kupiłam to jeszcze rano, ale schowałam, bo nigdy tak, jak o tej porze nie ucieszyłbyś się z prezentu. Prawda? Patrz, jest i wtyczka rozgałęźna, żebyś mógł jednocześnie palić lampę na biurku i włączyć imbryk.

Po kilku minutach woda bulgotała, a pan Zygmunt z wdzięcznością patrzał na żonę nalewającą do szklanki upragnioną, gorącą herbatę.



Wielkanocne przepisy

MAZUREK KRÓLEWSKI.

Produkty:

50 dkg masła, 50 dkg cukru, 50 dkg mąki, 15 szt. jaj, 15 dkg migdałów słodkich, 5 dkg migdałów gorzkich.

Wykonanie:

Masło utrzeć do białości ,wbijać po jednym żółtku i po jednej łyżce cukru pudru i jednej łyżce mąki sypać, stale mieszając, na końcu dodać zmielone migdały, wyłożyć blachę pergaminowym papierem, posmarować masłem papier, nakładać ciasta grubości 1/2 cm i piec p-g podanej niżej tabelki.

Położenie przełącz.	Nr. 3	Nr. 3	Nr. 0
Czynność i czas	piekarnik się podgrzewa 15 minut	mazurek się piecze 15 minut	mazurek dochodzi 10 minut

MAZUREK CZEKOLADOWY.

Produkty:

50 dkg czekolady, 50 dkg cukru pudru, 50 dkg migdałów słod., 8 sztuk jaj, wafle lub opłatki.

Wykonanie:

5 szt. jaj utrzeć z cukrem, dodać utartą czekoladę i zmielone nieobierane migdały, przy końcu 3 żółtka wymieszać dokładnie i smarować masę na wafle lub opłatki na grubość jednego palca, piec, p-g. podanej niżej tabelki.

Położenie przełącz.	Nr. 3	Nr. 3	Nr. 0
Czynność i czas	15 min. piekarnik się podgrzewa	15 min. mazurki się pieką	15 min. mazurki dochodzą

DOSKONAŁE BABY STAROPOLSKIE.

Produkty.

1 kg mąki, 25 szt. jaj, 15 dkg drożdży, 10 dkg rodzynków, 2 łyżki rumu, 1 łyżeczka soli, 1 szkl. mleka, 1 laska wanilii, 50 dkg masła, 50 dkg cukru.

Wykonanie:

25 dkg mąki zaparzyć wrzącym mlekiem i wyrabiać prędko na gładką masę, drożdże rozrobić z cukrem i wlać do rozbitej masy, postawić w cieple do wyrośnięcia, żółtka ubić z cukrem i wanilią i wlać do wyrośniętego rozczynu, dosypać resztę mąki, wyrabiać ręką lub łopatką aż ciasto odstanie, t. j. około godziny, dodać sklarowane masło, rum, rodzynki, jeszcze dobrze wyrobić, nakładać formy do połowy, wstawić do piekarnika do podrośnięcia na st. 1 na 35 min. Po wyrośnięciu do ¾ formy piec podług niżej podanej tabelki, ilość z wyż. podanej proporcji 2 duże babki.

Położenie przeł.	Nr. 1	Nr. 3	Nr. 1	Nr. 0	Uwaga
Czynność i czas	35 min. Babki rosną	30 min. Babki się pieką	30 min. Babki się pieką	10 min. Babki dochodzą	po upieczeniu piekarnik na 5—10 min. otworzyć do wyst.

WYBORNA SZYNKA ŚWIĄTECZNA PIECZONA W CIEŚCIE.

1 szynkę wędzoną, wymoczoną aby nie była zasłona, obkleić ciastem zrobionym z 2-ch kg żytniej mąki (ciasto powinno być gęste jak na kluski kładzione) w ten sposób przygotowaną szynkę ułożyć na brytwannę, wstawić do zimnego piekarnika i piec p-g. podanej niżej tabelki.

Położenie przełączników	Nr. 3	Nr. 1	Nr. 0
Czynność i czas	Szynka się piecze 65 minut	Szynka się piecze 90 minut	Szynka dochodzi 20 minut

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE

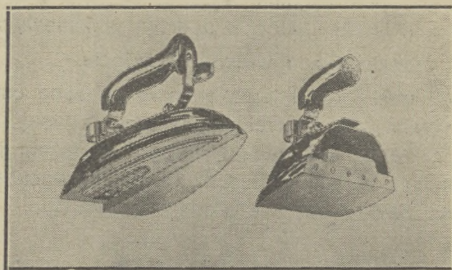
MARKI

GRÓDEK

TYPU C O MOCY 450 WATÓW.

Technicznie najlepsze. — W stosunku do jego wartości: najtańsze.





NAJWAŻNIEJSZE ZALETY ŻELAZKA „GRÓDKA"

1. Element grzejny w/g patentu „Backera" wtopiony bezpośrednio w podeszwę żeliwną. **2.** Nieograniczona trwałość. **3.** Najwyższa sprawność. **4.** Minimalny czas rozgrzania. **5.** Racjonalny dobór temperatury. **6.** Wysoki watаż umożliwia osiągnięcie doskonałego efektu przy mniejszej wadze żelazka, więc ułatwia pracę.

Do nabycia we wszystkich większych elektrowniach

Fabryka Grzejników Elektrycznych „Gródek" S. A. Toruń. Telefon 2311.

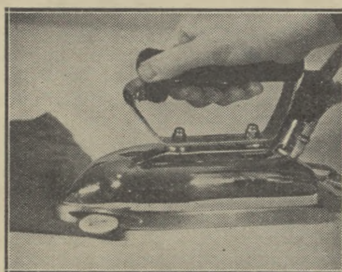
Z 1619 **Oddział w Warszawie: ul. Marszałkowska 150 I p. Telefon 3-06-68.**

JAKOŚĆ — TRWAŁOŚĆ — WYGODA — TANIOŚĆ



Członek S.E.P.

NAJSTARSZA I NAJWIĘKSZA FABRYKA GRZEJNIKÓW ELEKTRYCZNYCH w POLSCE



12 typów o wadze od 1,2 do 8 kg

Sprzedaliśmy żelazek już ponad 200 000 sztuk



3 typy o pojemności 0,5 do 2 l



5 typów o pojemn. od 0,75 do 2,5 l

Ponadto wiele innych grzejników dla gospodarstw domowych

BRACIA BORKOWSCY

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE S. A.

Z 1620

WARSZAWA

JEROZOLIMSKA 6 MARSZAŁKOWSKA 129 GROCHOWSKA 45 BRACKA 12, I-piętro

ODDZIAŁY WŁASNE: Poznań Marcinkowskiego 23; Bydgoszcz Gdańska 28-a; Lwów Akademicka 7; Katowice Stawowa 9

WYDAWCA: W imieniu Związku Elektrowni Polskich Inż. Mieczysław Kuźmicki. **REDAKTOR:** Inż. Stan. Gołębiowski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12, w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.